

Kosmiczne ujawnienie – Intuicyjni empaci oraz istoty pozaziemskie

11 lipca 2020

„Kosmiczne ujawnienie” („Cosmic Disclosure”) to seria programów Davida Wilcocka. Nie wiemy, czy przedstawione informacje są prawdziwe, gdyż nie sposób ich zweryfikować, dlatego przedstawiamy je w celach poglądowych, aby każdy czytelnik „Wolnych Mediów” mógł wyrobić sobie własną opinię. Jeśli uważasz, że to bzdury wysane z palca – potraktuj jak opowiadanie science-fiction.

– Witam wszystkich w programie „Kosmiczne Ujawnienie”, nazywam się David Wilcock i jestem tu razem z Coreym Goodem. Clifford Stone nigdy nie przekroczył rangi sierżanta podczas swojej służby wojskowej – jest to ważna informacja. Jednak został zauważony przez wojskowych wysokiej rangi, kiedy był jeszcze młodym chłopcem, a wszystko to za sprawą jego empatycznych zdolności lub jak on sam to nazywa, „telepatycznego łączenia się z Istotami Pozaziemskimi”. Kiedy wojsko napotykało się na pozaziemskie formy życia to ufało Cliffordowi na tyle, że powierzano mu z nimi komunikację. Wygląda na to, że istnieje całe mnóstwo pozaziemskich form życia oraz różnych ras, dokładnie tak, jak opisywał to w tym programie Corey. Życie we Wszechświecie jest znacznie okazalsze niż pozwala nam się wierzyć. Stone osobiście to potwierdza. Zapraszam do obejrzenia filmu z Cliffordem Stonem.

* * *

REKRUTACJA CLIFFORDA STONE'A

CLIFFORD STONE: Kiedy ukończyłem szkołę na początku czerwca 1968 roku to otrzymałem wiadomość z zespołu rozwoju technologii wojskowych. Było tam napisane: „Pozdrowienia oraz

ukłony od twoich przyjaciół oraz sąsiadów. Zachodzi potrzeba, abyś zgłosił się na rewizję w Ashland w Kentucky w lokalnej Wojskowej Komendzie Uzupełnień (Armed Forces Entrance Examination Station)".

Moja mama się zdenerwowała i powiedziała: „Nigdzie nie idziesz, zaciągniesz się do wojska i wywieje cię do Wietnamu”. Ja odpowiedziałem: „Mamo, nie musisz się o to martwić, przecież znowu nie przejdę badań lekarskich”. Poszedłem tam i zdałem śpiewająco wszystkie testy pisemne, jednak ciągle obarczony byłem przeciwwskazaniami lekarskimi.

Był tam lekarz w randze kapitana i on zapowiedział mi już wcześniej: „Wiesz, że wracasz do domu? Wiem, że chciałbyś zaciągnąć się i służyć dla dobra swojego kraju, ale nie możemy ci pomóc. Posiadasz przeciwwskazania zdrowotne, które dyskwalifikują cię ze służby wojskowej”.

Był tam również Pułkownik z Waszyngtonu DC, który dokonywał oględzin i – ujmę to krótko – podjął decyzję i powiedział kapitanowi „Przepuść go; jedź do domu, spędź weekend Święta Niepodległości z rodziną, a ja tutaj dokończę te sprawy papierkowe”.

Otóż zostawili mnie na samiutki koniec. Wtedy wezwał mnie do siebie i powiedział: „Wiesz, że posiadasz przeciwwskazania zdrowotne?” Odpowiedziałem, że wiem. Wtedy on powiedział: „Naprawdę chcesz iść do wojska?”. A ja: „Tak, pułkowniku. Wiele ludzi nie wierzy w tę wojnę i wiele ludzi nie chce służyć. Ja bardzo chcę służyć dla dobra swojego kraju. Jeśli zaciągnę się do wojska to przynajmniej będziecie mieli jedną osobę mniej do wcielenia na moje miejsce. Obecnie odczuwam, że każda wcielona osoba, która nie chce służyć zajmuje moje miejsce. Jeśli zginie, to zginie zamiast mnie”.

A on na to: „Jeśli dam ci zgodę to gdzie pójdziesz? W każdej chwili możesz użyć przeciwko nam argumentu dotyczącego przeciwwskazań lekarskich”. Ja odparłem: „Nic przeciwko wam nie

użyję". On na to: „Pamiętaj, że masz 179 dni na podjęcie decyzji. W dniu 180 jesteś zapuszkowany. Odkryją twoje dolegliwości zdrowotne, ale ciągle będziesz musiał zostać w czynnej służbie wojskowej”.

Zgodziłem się na to, zostałem wcielony i nalegałem na pozostanie w czynnej służbie. Kiedy przekroczyłem te 180 dni wysłano mnie do Fort Jackson w Południowej Karolinie.

Wysłano mnie tam, aby przeprowadzić ze mną Intensywne Szkolenie Osobiste (Advanced Individual Training), po którym miałem obsługiwać maszynę do pisania. Nie była to moja wymarzona praca, gdyż chciałem zostać pilotem helikoptera, ale ze względu na moje przypadłości zdrowotne ten pomysł nie miał szans na ziszczenie się.

Udałem się tam i uczęszczałem na szkolenie przez półtora dnia. Trzeciego dnia zanim dotarłem do miejsca szkolenia zabrano mnie do sprzątania budynku z kwaterami przeznaczonymi dla wywiadu. Gdy dotarłem tam zobaczyłem ponownie tego Pułkownika, który znowu dokonywał inspekcji, rzekomo z ramienia sztabu z Waszyngtonu DC. To on zaczął ze mną tę konwersację.

No cóż, moja mama nie wychowała durnia, nie miałem zamiaru nikomu opowiadać o tym, że interesuję się zjawiskami UFO. On jednak rozpoczął od zdania: „Co myślisz o UFO?”. A ja odrzekłem: „Nie myślałem o tym zbyt wiele, nie wiem”. On nalegał: „Daj spokój, każdy obecnie myśli o UFO. Wierzysz w to czy nie?”. Pamiętam, że odpowiedziałem: „Naprawdę nie wiem, co mam sądzić na ten temat. Nie myślałem o tym zbyt wiele”. A on wtedy do mnie mówi: „Myślę, że tak. Ja osobiście wierzę, że UFO istnieje. Chcę ci tutaj coś pokazać”.

Spojrzałem na dokumentację, którą tam posiadał, a w mojej głowie kołatała się myśl „To nie jest dla moich oczu”, ponieważ uważałem, że nie jestem upoważniony przeglądać te dokumenty. Wiedziałem co oznacza klauzula „ściśle tajne” i byłem świadomy, że patrząc na te rejestry naruszałem prawo

Federalnego Rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które dotyczyło szpiegostwa. Nie wiedziałem również co oznaczały słowa po klauzuli „Ściśle Tajne”. Teraz oczywiście wiem, że dokumenty te zidentyfikowane były jako Program Podziału Ściśle Tajnych Informacji (Sensitive Compartmented Information Program) lub inaczej Programy Ścisłej Kontroli Dostępu (Special Access Program). Tego jednak wcześniej nie wiedziałem.

Powiedziałem wtedy: „Pułkowniku uważam, że nie powinienem przeglądać tych dokumentów. Nie posiadam odpowiedniego poświadczenia bezpieczeństwa”. A on na to: „Chłopcze, nie pokazuję ci nic, na co nie otrzymałbym zgody”.

Obecnie zdaję sobie sprawę z tego, że od moich najwcześniejszych lat w jakiś sposób wiedzieli o moich ciągle odbywających się interakcjach z „naszymi gośćmi” – preferuję tak ich nazywać. Była to jedna szczególna rasa pozaziemska, jednakże istniały tam też inne, które również wchodziły w kontakt ze mną przez nich i z pominięciem nich. Jednakże, tylko jeden przedstawiciel tej rasy podąża za mną przez całe moje życie. Bez względu na to i tak dochodziło do interakcji z innymi osobnikami.

Myślę, że powodem dla którego wojsko wcieliło mnie w swoje szeregi nie było tylko ich przyzwoleniem. Koniecznością dla nich było wybranie ludzi pośród cywilów, którzy w przeciwnym przypadku być może nie chcieliby służyć w wojsku podczas trwających interakcji z „naszym gośćmi”. Podczas moich interakcji z UFO używany byłem do tego, co oni nazywali „relacje międzyrasowe”. To właśnie tam dochodziło do komunikacji z „naszymi gośćmi”, bez względu na to czy byli ranni czy w pełni zdrowia i byli przetrzymywani aż do czasu odebrania ich przez kogoś. Jednak sytuacja wyglądała w ten sposób, że istoty te nie rozmawiały z każdym. Komunikowały się tylko i wyłącznie z ludźmi, którzy zostali przez nich wybrani.

Wspominałem o tym już wcześniej, że nie jest to coś, czego

można się nauczyć. Z tego powodu należało wyszukiwać cywilów, a następnie zachęcić ich w taki sposób, aby zgodzili się na wejście w szeregi armii. W większości przypadków odwoływano się do osobistych uczuć patriotycznych. W kilku innych wiązało się to z zachętą finansową. Za każdym razem zachęta finansowa wiązała się z problemami rodzinnymi i w przeciwnym przypadku ludzie ci w ogóle nie chcieli być w to zaangażowani. Bardzo trudno było znaleźć ludzi z takimi zdolnościami. Skąd to wiem? W momencie gdy odchodziłem z wojska w stan spoczynku było tam tylko siedem takich osób włączając w to mnie.

Po wcieleniu do wojska i przebytym szkoleniu osobistym dostałem przydział na mój pierwszy posterunek. Byłem wtedy bardzo zaniepokojony, gdyż pomimo tego, że moje dokumenty świadczyły o tym, że ponoć potrafię pisać z prędkością 72 słów na minutę to gubiłbym się i uderzał na oślep w klawisze, a miałbym szczęście gdybym osiągnął prędkość czterech lub pięciu słów na minutę.

Gdy stawiałem się na moją pierwszą służbę na 36 posterunku Wydziału Spraw Cywilnych spośród wszystkich 96 posterunków w Forcie Lee w Wirginii to wszedłem i podałem swoje papiery sierżantowi. Zanim zdążył je przejrzeć powiedziałem: „Sierżancie, powinien pan wiedzieć, że wcale nie potrafię pisać na maszynie do pisania”. On popatrzył w dokumenty i powiedział: „Ale potrafisz czytać?”. A ja na to: „Tak jest panie sierżancie, potrafię czytać. Z tym nie mam żadnych problemów”.

Zabrał moje dokumenty do dowódcy placówki, a gdy dowódca wrócił to zapytał się mnie: „Powiedz mi dzieciaku, czy przypadkiem nie cierpisz na daltonizm?”. A ja: „Nie, dowódco”. A on na to: „Tylko sprawdzałem. Jaki kolor munduru masz na sobie?”. Było to dziwne pytanie lecz odpowiedziałem: „Jest to wojskowy mundur model AG44 koloru zielonego, dowódco”. A on na to: „Czyli mówisz mi, że ten mundur jest zielony?”. A ja wtedy: „Tak, dowódco, zielony”. Następnie odpowiedział mi: „Chciałem się tylko upewnić, że nie jesteś daltonistą”. Dalej

nie padły żadne inne słowa.

W ciągu kilku kolejnych dni sierżant skontaktował się ze mną i powiedział: „Skoro nie potrafisz pisać na maszynie to musimy przenieść cię do Fortu McClellan w Alabamie, abyś tam odbył kurs w podoficerskiej szkole nuklearnej na wydziale biologiczno-chemicznym.

Będziesz naszym podoficerem do spraw atomowych, chemicznych i biologicznych (ACB). Kurs zajmie 3 tygodnie. Odpowiedziałem: „Dobrze, nie mam nic przeciwko”. A on na to: „Oczywiście będziesz jeszcze odpowiedzialny za sprzęt radiokomunikacyjny”. Pomyślałem sobie: „Dobra, lepsze to niż pisanie na maszynie, której wcale nie potrafię obsługiwać”.

Wysłano mnie więc do Fortu McClellan. Kiedy tam dotarłem to zobaczyłem pewne rzeczy, o których nie rozumiałem w jaki sposób powiązane są z dziedziną ACB? Pokazano mi film i powiedziano:

„Film ten zrobiony jest przez satelitę z przestrzeni kosmicznej z wysokości ponad 800 km”.

Kontynuowali: „ten pokazuje Stany Zjednoczone”.

„Ten tutaj zrobiony jest również z tej samej wysokości i pokazuje Nowy Jork”.

„A to jest Central Park również z tego samego satelity”.

„A to jest pan w tym parku, który czyta gazetę. Zdjęcie to jest również zrobione z wysokości ponad 800km”.

„A to są nagłówki w gazecie czytanej przez tego pana”.

W gazecie widniał rok 1968, a ja byłem tam w lutym 1969 roku. Teoretycznie nie posiadaliśmy tego typu technologii.

Obecnie wiem z moich własnych badań oraz z otrzymanej dokumentacji z Narodowego Biura Rozpoznania, że posiadaliśmy

satelity z takimi możliwościami już w połowie lat sześćdziesiątych, a nawet i wcześniej.

W tamtym czasie nie wiedziałem tego, byłem niewinnym chłopakiem, który nie miał zielonego pojęcia do czego go przygotowywali.

Skończyłem to szkolenie i spotkałem faceta, którego przedstawiono mi jako Jacka. Był specjalistą poziomu 5 i pracował dla Amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa Narodowego (US Army Security Agency).

Oczywiście został on później przydzielony do Wewnętrznej Agencji Bezpieczeństwa (NSA).

Gdy przygotowywałem się do powrotu do mojej jednostki macierzystej odkryłem, że ukradziono mi bilet powrotny. Zastanawiałem się w jaki sposób tam dotrę? Wiesz, Fort McClellan w Alabamie i Fort Lee w Wirginii są od siebie daleko.

Wtedy powiedział do mnie w ten sposób: „Wiesz co? Stacjonuję w Forcie Belvior, to jest po drodze. Pojedziesz ze mną i będziemy prowadzili na zmianę. Mam tu swój samochód”. Pojechaliśmy więc razem. Podczas tej podróży rozmawialiśmy o wielu różnych rzeczach takich jak rodzina i wojsko. Nagle zaczął rozmawiać ze mną na temat pewnego zdarzenia, gdzie zobaczył UFO. Zaczął mnie „ciągnąć za język”: „Widziałeś kiedyś UFO?”. A ja odpowiedziałem: „Wie pan, widziałem rzeczy, których nie potrafię zidentyfikować”. Starałem się jednak nie wchodzić na ten temat. A on na to: „Daj spokój, mi możesz o tym powiedzieć. Przecież jesteśmy przyjaciółmi”. Zacząłem więc mówić trochę więcej na ten temat.

Podrzucił mnie do mojej jednostki, a kilka tygodni później zadzwonił do mnie i powiedział: „Witaj. Nigdy nie byłeś w Waszyngtonie DC, prawda? Nigdy nie odwiedziłeś Pentagonu i innych ładnych, turystycznych miejsc?”. Ja odpowiedziałem: „Nie, nie byłem”. A on mi na to: „To może wyślę po ciebie

samochód, żeby cię zabrał?”.

Pamiętajcie, że jest on Specjalistą Typu 5. Jest to odpowiednik wojskowy E-5. Jest to prawie to samo co Sierżant E-5 z jedną różnicą, że Specjalista nie posiada nikogo nad sobą na polu działania. Sierżant E-5 natomiast – tak.

Wysłał więc po mnie samochód z kierowcą. Bardzo niezwykła sytuacja, lecz nie myślałem wtedy o tym wiele. Co w końcu mogłem wiedzieć o NSA? Samochód wraz z kierowcą zatrzymuje się w mojej jednostce i rzekomo zabiera mnie na cały weekend. Wiem na pewno, że pojechaliśmy do Fortu Belvoir w Wirginii. Weszliśmy do jego biura, które mieściło się w siedzibie NSA.

Gdy tam dotarliśmy Jacka tam nie było, musiał gdzieś wyjść. Był przydzielony do jakiegoś zadania nad którym właśnie pracował, później jednak przyszedł. Jeden z facetów, który rzekomo jest przyjacielem Jacka mówi do mnie: „To nic, że go nie ma. Mogę cię zabrać do Pentagonu. Rozumiem, że nigdy tam nie byłeś? Chodź, zabiorę cię tam i pokażę ci co się tam dzieje, chcesz tam iść?”.

Wyprzedzając moją odpowiedź przekazał mi odznakę i powiedział: „Trzymaj ją przy sobie przez cały czas”. Było na niej zdjęcie oraz różnokolorowe segmenty, które świadczyły o mojej autoryzacji lub jej braku do poszczególnych obszarów w tej bazie. Na samym jej dole było coś, o czym oświadczył mi, że jest niezmiernie ważne, gdyż otworzy mi wszelkie drzwi, pod warunkiem, że będę się go trzymał.

Udaliśmy się więc do Pentagonu, a gdy tam weszliśmy pokazywał mi poszczególne działy. Pokazywał mi pewne miejsca i komentował przy tym: „To właśnie tutaj miała miejsce konferencja dziennikarzy 29 lipca w 1952 roku, podczas której omawiano zjawisko UFO widziane nad Waszyngtonem DC”.

Dodał przy tym: „Wiesz o tym, że odnotowano 68 latających spodków UFO w nocy 18 sierpnia 1952 roku?”.

Ja odpowiedziałem: „O tak. Doskonale zdaję sobie z tego sprawę”. A wtedy on odrzekł: „Otóż, najbardziej oryginalny przypadek, który nawet nie został podany do opinii publicznej, nastąpił w nocy 19 i 20 lipca. Większość ludzi nie zdaje sobie z tego sprawy”. Po czym dalej ciągnął naszą rozmowę, krok po kroku wyjaśniając wszystko.

Następnie dostaliśmy się do windy i wtedy powiedział do mnie: „Teraz pokażę ci piwnice. Ludzie ich nie widzieli, a my oczywiście musieliśmy wzmocnić ten budynek, aby upewnić się, że Pentagon oraz ludzie przebywający tutaj przeżyją uderzenie bronią nuklearną”.

Zabrał mnie więc w dół – nie potrafię powiedzieć ile to było kondygnacji. W końcu wyszliśmy z windy i stał tam taki mały, srebrny samochód. Chcę tutaj powiedzieć, że z wyglądu nie można było określić gdzie jest jego przód, a gdzie tył. Dopiero gdy spojrzałem na siedzenia, to ich usytuowanie w jednym kierunku wskazywało na jego przód.

Weszliśmy więc do tego pojazdu, który wyglądał jak pocisk do karabinu, a on powiedział: „Pojazd ten jest nazywany jednoszynowcem. Nie porusza się po szynach”. Pokazał mi tam niewielki tunel gdzie zaczęliśmy się poruszać. Pojazd ten był napędzany przy użyciu elektryczności. Nie pamiętam jak długo jechaliśmy lecz starał się powiedzieć mi, że Pentagon jest potężnym miejscem. Mówił, abym nie niepokoił się tą jazdą w tym niewielkim pojeździe o kształcie pachołka drogowego, który nie posiada nawet kierowcy. Jestem jednak przekonany, że istniał tam sposób na kontrolowanie go, ale nie pamiętam wszystkich szczegółów.

Byłem tym wszystkim zaskoczony i zafascynowany, gdyż po raz pierwszy widziałem coś takiego. Doszliśmy do pewnego miejsca gdzie po jednej stronie widniały drzwi i przeszliśmy przez nie. Po drugiej stronie znajdował się długi korytarz bez żadnych drzwi. Miejsce to znajduje się rzekomo pod Pentagonem.

Wiem, że jechaliśmy co najmniej 20 minut. Gdy zaczęliśmy poruszać się tym korytarzem to zaczął mówić do mnie: „Wiesz, że wiele rzeczy nie jest naprawdę tym, czym się wydają być. Wygląda to jak długi korytarz, na którego końcu nic nie ma. Musisz wtedy zawrócić do drzwi, które widzisz na drugim końcu”. Zapytałem wtedy: „No tak, ale do czego pan zmierza?” A on powtórzył: „Otóż, wiele rzeczy tak naprawdę nie jest tym czym się wydają”. Puknął ręką w ścianę i powiedział: „Lita ściana, prawda?”. A ja zapytałem znowu: „No tak, ale do czego pan zmierza?”. Zanim mogłem coś dodać, on szybko powiedział: „Nie koniecznie jest to lita ściana”. Wtedy pchnął mnie, a ja przeleciałem przez tę ścianę. Chcę tu powiedzieć, że niczego tam nie ma, jednakże gdy tam się znajdujesz to wygląda to jak lita ściana.

Pomyślałem wtedy: „Co ty człowieku robisz?”. Zanim jednak zdążyłem to powiedzieć to uzmysłowiłem sobie, że znajduję się w jakimś pomieszczeniu. Obróciłem się i zobaczyłem to co my nazywamy „biurko operacyjne” – nie było tam nic innego poza niewielkim biurkiem. Za tym biurkiem siedziało to coś, co każdy nazwałby typową Istotą Szarą.

Dodam tu, że u ludzi widok tych istot wywołuje zdenerwowanie. Istota ta mierzyła pomiędzy 1,35 a 1,55 metra. Siedziała tam, trzymała ręce na biurku i patrzyła się prosto na mnie. Po obydwu jej stronach stali ludzie w czarnych okularach, jednak nie mogę powiedzieć, że w czarnych garniturach. Stali tam prawie na baczność i nie wypowiedzieli żadnego słowa.

Gdy się podnosiłem to powiedziałem: „Co ty człowieku robisz?” – pamiętam to do dzisiaj. Chciałem ponownie zadać to pytanie, jednakże szybko się zatrzymałem, gdyż natychmiast poczułem wysoki dźwięk podobny do szlifierki tarczowej w mojej głowie. Powaliło mnie to na kolana, a następnie upadłem twarzą w dół i to jest ostatnia rzecz, którą pamiętam.

Obudziłem się z powrotem w biurze Jacka. Powiedziano mi, że nic się nie wydarzyło i musiało mi się to przyśnić. Nikt nigdy

nie zabierał mnie do żadnego podziemnego miejsca. Mówiono mi, że cały czas siedzieliśmy w biurze, gdy nagle poczułem się bardzo zmęczony i po prostu musiałem się trochę zdrzemnąć. Jack nie pojawił się wtedy a mnie ponownie zabrano do samochodu i kierowca z powrotem dostarczył mnie do mojej jednostki wojskowej. Powiedziano mi, że misja przydzielona Jackowi wymaga bardzo dużo czasu i prawdopodobnie minie kolejny tydzień zanim wrócę tam i spotkam się z nim. Taka była ostatnia wiadomość od niego.

Myślę, że po części powodem dla którego to mi się przydarzyło było uwarunkowanie mnie i umieszczenie w pewnych ramach umysłowych gdzie będę musiał rozumieć że istnieją rzeczy w które ludzie nie powinni wierzyć. Miałem odegrać w tym rolę, czy mi się to podobało czy nie.

Uważam, że po części uwarunkowanie to miało przygotować mnie do zaakceptowania tego faktu oraz przekonania samego siebie, że to co robię służy większemu dobru mojego kraju.

Teraz mogę powiedzieć, że przez prawie cały czas zaangażowania w te rzeczy naprawdę czułem, że robiłem coś co służy wyższemu celowi USA. Dopiero pod sam koniec zorientowałem się o co chodzi i przestałem odczuwać tę satysfakcję.

* * *

– **Bardzo intensywny monolog. Jest to początek jego historii. Nie wiem jak ty Corey, ale gdy ja oglądam ten film i jeśli ktoś będzie starał się mi wmówić, że ten facet zmyśla...**

– Na pewno nie zmyśla.

– **Chcę tu powiedzieć, że niektórzy tak myślą.**

– Nie było tam nic innego poza najszczerzszymi wyznaniem...

– **Nie wiem, czy wiedziałeś o tym, ale syn sierżanta Clifforda zmarł w rezultacie ujawnienia tych faktów przez niego.**

– Tak, słyszałem o tym.

– Ten facet nie zarobił na tej historii ani grosza. Zaczął ujawniać te rzeczy w 2001 roku podczas „Projektu Ujawnienie” Dr Greera. Pawie wcale nie występował od tamtego czasu. Nie stara się samodzielnie wychodzić z informacjami, aby nagłośnić swoje imię. Oczywiście nie pompuje on swojego ego gdy opowiada tę historię. Przez 20 lat, od czasu gdy wyszedł z nią publicznie nic w niej nie zmienił.

– Nie jest on typem człowieka kierowanego przez egocentryzm.

– Nie, definitywnie nie. Można łatwo zobaczyć na początku tego wywiadu bagaż wojny w Wietnamie w 1968 roku. Dla mnie jego osobisty honor oraz obowiązkowość względem swojego kraju były prawdziwie niezwykle. Chciał udać się tam, gdzie inni nie chcieli. Czuł się osobiście odpowiedzialny za tych ludzi.

– Tak.

– Czy uważasz, że częściowo to jego wewnętrzna wartość sprawiła, że stał się wystarczająco empatyczny, aby zajmować się tą intuicyjną komunikacją?

– Jest to pytanie typu co było pierwsze jajko czy kura? Wiesz o co mi chodzi: natura tworzy czy natura pielęgnuje te wartości? Tego typu osobowości są bardzo poszukiwane gdyż posiadają one ogromną wartość. Nie nazwał on tego otwarcie, jednakże jest on osobą, która nazywana jest w branży „intuicyjnym empata”. Umiejętności intuicyjnego empaty pozwalają osobowościom militarnym na komunikowanie się oraz współdziałanie z istotami, które nie używają słów i które już dawno porzuciły językową metodę porozumiewania się. Wiesz, nie będą oni w stanie siedzieć z notesem i gryzmolić w te i nazad jakieś słówka.

– Uważam, że to co słyszymy od sierżanta Clifforda jest jednym z bardzo fascynujących aspektów pokrywających się z twoimi zeznaniami. Świadczy o tym ten rzadki fakt, że to Istoty Pozaziemskie wybierają z kim chcą rozmawiać.

– Zgadza się.

– Wspomina on tam też o dolegliwościach zdrowotnych, które rzekomo miały być przeciwskazaniem dla służby wojskowej. Chcę tutaj wyjaśnić, że nigdy nie powiedział on co to było? Były to sprawy osobiste. Wygląda na to, że został wypatrzony. Czy zgodziłbyś się z tym, że został już wcześniej namierzony?

– Tak. Militaryny Konglomerat Przemysłowy, jakkolwiek go nazywają, dokładnie śledzi wszystkie statki kosmiczne „gości”, które nas odwiedzają. Jest więcej niż pewne, że gdy był mały to jeden z tych statków odwiedził go, a po pewnym czasie gdy odleciał to został on prawdopodobnie ponownie uprowadzony przez formacje wojskowe w celu przesłuchania odnośnie jego związków oraz tego, co się tam wydarzyło podczas tej wizyty. W tym momencie mają cię na radarze. Nawet jeśli nie uprowadzają cię po raz kolejny to i tak wiedzą dokładnie kto jest odwiedzany.

– Przejdźmy teraz do momentu, w którym wdrożono go do czynnej służby i wrzucono na to dziwne stanowisko pracy, które nie jest w Waszyngtonie DC. Na drugi dzień przychodzi do niego funkcjonariusz, posiadający klauzulę bezpieczeństwa tylko 5 poziomu i zaczyna z nim nic nie znaczące rozmowy na temat UF0. Dla mnie jest jasne, że wygląda to na zaaranżowaną sytuację. Myślisz, że jego praca była jedną wielką aranżacją?

– Tak.

– Czyli wysłali do niego tego faceta, który po prostu miał do niego dotrzeć?

– Dokładnie tak. Tak to się odbywa. Ludzie z formacji wojskowych nie zaczynają nonszalancko luźnych rozmów typu: „Co sądzisz na temat UF0?”.

– Zgadza się.

– To samo ma miejsce wśród pilotów. W amerykańskich liniach

lotniczych nie zobaczysz pilotów spacerujących sobie i rozmawiających o zjawisku UFO. Jest to temat tabu.

– Czy powszechnym jest zjawisko, gdzie ludzie są nachodzeni przez innych wtajemniczonych, posiadających przy sobie ściśle tajne dokumenty i mówi się, żeby nie panikowali gdyż otrzymali właśnie poświadczenie bezpieczeństwa umożliwiające im przeglądanie tych dokumentów? Czy ma to miejsce przy desperackich wysiłkach mających na celu pozyskanie danej osoby?

– Dokładnie tak. Wszystko tutaj rozbija się o to, aby osoba wyższą rangą uchyliła klauzulę tajności dokumentom pochodzącym z Programów Ścisłej Kontroli Dostępu (Special Access Programs, SAP).

– Czyli znane ci jest to zjawisko, z którym spotkali się inni ludzie odnośnie wcielania ich do tych programów, gdzie na początku wszystko wydaje się bardzo dziwne? Facet, który jest tylko Specjalistą Typu 5 posiada szarżę wojskową umożliwiającą mu dostęp do Pentagonu. Następnie dostaje specjalną odznakę i uzyskuje możliwości wejścia tam.

– Tak, to musiało być zrobione w porozumieniu z kimś innym.

– Zgadza się. Następnie przechodzi przez ten Bóg wie jak długi korytarz i dochodzi do tego pomieszczenia ... Co sądzisz na temat tego małego pojazdu w kształcie owalnym, którym wyglądał tak samo z przodu, jak i z tyłu?

– To jest pociąg należący do infrastruktury transportu podziemnego.

– Czyli jego opis zgadza się z tym, czego ty też doświadczyłeś?

– Tak. Wygląda to na te pomniejsze tramwaje, które doprowadzają ich do poszczególnych obszarów danej placówki.

– Czyli odbywa podróż podobną do tej z „Peronu 9 i trzy

czwarte” z „Harrego Pottera”? Czy może tam istnieć technologia holograficzna projektująca obiekty, które wyglądają jak ściany? Jak sądzisz, z czym on się tam spotkał?

– Tak. Użyto tam tej technologii i hologramów wewnątrz tych pól, które oni nazywają „lite światło” (hard light), posiadających...

– Och, naprawdę?

– Chcę tu powiedzieć, że może to być zaprogramowane w ten sposób, abyś mógł w to puknąć i dotknąć albo skonfigurowane tak, żeby znajdowało się pod napięciem elektrycznym.

– Czyli znajduje się to definitywnie w granicach rzeczy, których osobiście doświadczyłeś i które poświadczają autentyczność tej historii?

– Nic co zostało tu powiedziane nie sprawiło, aby otworzyły mi się oczy ze zdziwienia.

– Czyli przechodzi on przez ścianę, która wydaje się być zrobiona z litego materiału, a następnie stoi przed Istotą Szarą, która jest wzrostu oko 1,5 m. Zauważyłeś tutaj jego nieznaczny opór w odniesieniu do wzrostu tych istot, gdzie widzowie oczekują, że są one wielkości około 1 metra.

– Tak. Istnieje całe mnóstwo różnych istot, którym osoby ze społeczności ufologicznych przyczepiają etykietkę „Szarak”. Wiele z tych istot różni się od siebie i pochodzą z całkiem innych przestrzeni kosmicznych. Wiele z nich nie jest ze sobą w żaden sposób spokrewnionych, lecz czasami wyglądają bardzo podobnie.

– Clifford donosi o tym, że gdy stał przed Istotą Szarą to dostrzegł po obydwu jej stronach dwóch facetów a następnie doświadczył nieprzyjemnego dźwięku tnącej tarczy co spowodowało, że skoczył do przodu i upadł na ziemię. Czy myślisz, że jest to coś, czego telepatycznie potrafią dokonać

Istoty Szare?

– Wygląda na to, że doświadczył on próby bezpośredniego ataku telepatycznego. Wiesz o co mi chodzi, stał tam, ale nie otworzył się ani nie zasygnalizował, że jest gotowy na komunikację. Niektóre z tych istot posiadają przepotężne umysły. Dosiegają innych i przechwytyują ich umysły.

– Zgadza się. Kolejną bardzo ciekawą rzeczą są jego zeznania dotyczące satelity umieszczonej 800 km nad Ziemią oraz zdjęcia z niej wraz z kolejnymi zbliżeniami danego obiektu, który moim zdaniem wydaje się być Long Island oraz tego faceta siedzącego na ławeczce w parku oraz nagłówki w gazecie, którą wtedy czytał. Czy spotkałeś się z informacjami na temat tego, że Narodowe Biuro Rozpoznania (NR0) posiadało takie technologie już w latach sześćdziesiątych?

– O tak! Posiadają oni te urządzenia od bardzo długiego już czasu. Zważywszy na dystans, do którego on się tutaj odnosi świadczy o tym, że mamy tutaj do czynienia z najtajniejszym wojskowym programem kosmicznym, który umieszcza swoje obiekty na pułapie powyżej 640 km nad powierzchnią Ziemi.

– Dobra, czyli wcale nie są to satelity geostacjonarne.

– W żadnym wypadku; mogą one być używane do zadań w różnych obszarach przestrzeni.

– Dobrze. Teraz przejdziemy do kolejnego bardzo ciekawego filmu, który bezpośrednio łączy się z poprzednim. To był pierwszy przypadek, w którym Clifford zobaczył UFO w Forcie Indiantown Gap. Są tam bardzo ciekawe rzeczy, więc zerknijmy na to.

* * *

UFO Z FORTU INDIANTOWN GAP

CLIFFORD STONE: Omówię tutaj następną rzecz natury ufologicznej, która miała miejsce w Forcie Indiantown Gap

podczas naszego szkolenia praktycznego w terenie. Nazywa się to FTX (field training exercise).

Udaliśmy się do fortu Indiantown Gap i tam się rozbiliśmy. Dostałem się tam prowadząc samochód ciężarowy Deuce and a Half.

Cała centrala radiotelekomunikacyjna znajdowała się na tyle ciężarówki, gdzie miałem telefony polowe, które musiałem dostrajać do różnych lokalizacji zewnętrznych; byłem odpowiedzialny za całą komunikację.

Miałem tam również dwie radiostacje przenośne z przeznaczeniem do pracy na poligonie, które można było schować do plecaka. Jedna z nich służyła do szybkiej komunikacji z batalionem, a druga do komunikacji z kompanią. Słuchałem tam całej tej pozorowanej komunikacji i wszystkich tych rzeczy z nią związanych, jak gdyby była to sytuacja rzeczywista.

Trochę po północy otrzymaliśmy telefon odnośnie katastrofy lotniczej, która wydarzyła się w rezerwacie Indiantown Gap, gdzie rozlokowano już siły szybkiego reagowania ale jednak proszono o posiłki. Rozłączyłem wszystkie moje telefony radiowe, gdyż nie miałem czasu, aby je wtedy odbierać i musiano przyprowadzić kogoś na moje miejsce. Zrobiłem to więc i natychmiast ruszyliśmy.

W pobliżu miejsca zdarzenia czekały na nas trzy jeepy i cztery samochody ciężarowe Deuce and a Half – dwu i pół tonowe ciężarówki – jest to wszystko, co sobie przypominam. Poszliśmy więc i w miarę jak docieraliśmy do celu znaleźliśmy się w miejscu całkowitej ciemności, lecz nagle zobaczyliśmy drugą strefę oświetloną potężnymi reflektorami skierowanymi na ten niewielki obszar, gdzie grunt był nieco wzniesiony.

Znajdował się tam wypukły pojazd latający osadzony w ziemi pod kątem 30-40o . Można tam było zobaczyć tylko jego tylną część. Kiedy tam podchodziliśmy to zastanawiałem się „co tam u licha się dzieje?” Zdążyli nam jednak już powiedzieć, że był to

samolot doświadczalny.

Kiedy tam się zbliżałem, nie myślałem zbyt wiele. „To rzeczywiście mógł być nasz samolot doświadczalny”. Nie zastanawiałem się nad tym. Pomyślałem, „być może jest to powyginane Skrzydło Delta – czy coś takiego?”

Tak szybko jak dotarłem do tego miejsca przywitał mnie facet, którego od zawsze nazywałem Pułkownikiem. To było miejsce naszej pierwszej współpracy.

Podszedł do mnie i zapytał: „Masz licznik Geigera, chłopcze?” A ja na to: „Mam APD 27”. A on mi na to: „Powinno wystarczyć. Proszę dokonać pomiarów poszczególnych obszarów tego pojazdu”. Odpowiedziałem na to: „Czy myśli pan, że znajdują się tam jakieś materiały radioaktywne?” On odrzekł: „Mamy powody, aby przypuszczać, że tak jest”.

Wyciągnąłem więc APD 27, który jest wojskową wersją licznika Geigera, a on powiedział: „Chcę, żebyś szedł w kierunku pojazdu. Wejdź do góry na obrzeże tego leja gdzie ten pojazd jest zakopany w ziemi i dokonaj odczytów możliwie najbliżej jego środka”. Przytaknąłem mu, a on jeszcze dodał: „Co półtora metra podawaj nam odczyty, dobrze?”. Podchodziłem coraz bliżej, licznik odczytywał promieniowanie nieco wyższe niż z otoczenia, jednak nie aż tak bardzo. Wtedy dostałem się na obrzeże leja i spojrzałem w dół.

[Clifford reaguje emocjonalnie] A gdy tam spojrzałem, było tam zadaszenie oraz luk w kształcie nerki tuż przy nim, który otwierał się na bok. W połowie drogi do nich znajdowało się to małe stworzenie, typowa Istota Szara. Nie mogłem oszacować jej wzrostu [ciągle reaguje emocjonalnie] gdyż połowa ciała znajdowała się w pojeździe a połowa na jego zewnątrz. Mogłem natomiast rozpoznać, że była ona martwa.

Wtedy zacząłem krzyczeć [ma łzy w oczach]: „Pułkowniku, niech przyjdzie tu jakiś oficer”. A on mi powiedział: „Po prostu powiedz nam co tam widzisz, chłopcze?”. Ja ciągle powtarzałem:

„Nic nie rozumiecie, niech przyjdzie tu jakiś oficer”. [Nadal bardzo emocjonalnie]. A on do mnie znowu: „Po prostu powiedz nam, co tam widzisz?”. Ja wtedy mu odpowiedziałem: „To co widzę ... nie pochodzi z tego świata i dobrze o tym wiecie panowie. Dlaczego wszystkich okłamujemy? Dlaczego mówimy ludziom, że takie rzeczy nie mają miejsca? Co pan chce, żebym teraz zrobił? Niech podejdzie tu jakiś oficer”. A on na to: „W porządku chłopcze, wracaj z powrotem”.

Wykonałem jego polecenie, obróciłem się i zszedłem do nich. Gdy tam dotarłem to spojrzałem Pułkownikowi prosto w oczy i powiedziałem: „Co my tu do diabła robimy? Wie pan, że tam mogą być inni ranni”. On mi na to odrzekł: „Zajmiemy się tym. Ty zabieraj się do swojej ciężarówki i wracaj obsługiwać centralę telefoniczną”.

Nie było tam żadnych podłączonych telefonów, dosłownie nic. Wróciłem z powrotem i pamiętam, że była to zima gdyż miałem ze sobą kurtę polową. Było zimno, a jedynym grzejnikiem jakim dysponowałem była latarka typu Coleman.

Na drugi dzień gdy było już jasno, wyjrzałem i zobaczyłem jak przemieszczali ten pojazd. Był to wypukły statek. Umieścili go na platformie transportowej, na osiemnastokołowcu, przykryli plandeką i wywieźli stamtąd.

Nie mam pojęcia gdzie go zabrali. Wtedy wróciliśmy do jednostki.

Powiedziano nam, że jest to BEZZAŁOGOWY pojazd latający. W tamtym czasie nikt nie słyszał o żadnych dronach. To był koniec całej historii, lecz całe to zdarzenie i wszystkie informacje były utajnione. Nikt, nigdy nie miał prawa o tym rozmawiać.

Nie każdy posiada szkolenie lub jakąkolwiek wiedzę na temat tego w jaki sposób komunikować się z „naszymi gośćmi”. Wspomniałem już o tym wcześniej, że ludzie wojskowi potrzebują do tego celu innych, których znajdują wśród cywilów. Myślę, że

byłem najbardziej odpowiednią osobą jaką tam mieli. Zadzwonili wtedy do nas, ponieważ potrzebowali tej jednej osoby, którą byłem ja.

Ja to odczuwałem. Kiedy podchodziłem do tego miejsca to odczuwałem różne rzeczy. Myślę, że to dlatego zareagowałem tak emocjonalnie na tę sytuację. Kiedy patrzyłem w dół tego leja to nie widziałem tylko ciała tej martwej Istoty Pozaziemskiej. Odczuwałem również jej ból, zagubienie, cierpienie i strach. Nie jest to jednak strach, który odczuwasz jako jednostka. Jest to podobne do zobaczenia tysiąca wyraźnych obrazów przemykających przez myśl. Wszystkie emocje są w nich również obecne.

* * *

– To są głębokie rzeczy. Corey, Indiantown Gap jest rezerwatem i zakładam, że istnieją tam ogromne, otwarte przestrzenie, które są opustoszałe. To właśnie tam coś takiego mogło się zdarzyć. Mogliby tam się wśliznąć i bardzo niewiele ludzi wiedziałoby o tym.

– Niektóre z tych rezerwatów Indian są przez nich używane. Posiadają całe mnóstwo różnych ukrytych instalacji wojskowych...

– Och, czyli myślisz, że mogą tam istnieć bazy z mieszanym personelem ludzkim i pozaziemskim lub tylko pozaziemskie bazy i być może pojazd ten rozbił się blisko swojego pierwotnego lądowiska?

– Wielokrotnie informowano mnie, że posiadamy infrastrukturę wojskową w Indiańskich rezerwach na odizolowanych obszarach.

– To bardzo ciekawe. Mamy tutaj zeznania Clifforda Stone, ale niektórzy sceptycy i tak będą usiłovali zaatakować go i będą uważali, że kieruje się on ogromnym ego gdy mówi, że przywieziono go tam w celu wzmocnienia sytuacji podczas gdy znajdowali się tam już ludzie, którzy panowali nad całą sytuacją. Czy uważasz, że to on był powodem zaistnienia tej

sytuacji?

– Chodzi ci o wezwanie przez nich posiłków?

– Aha.

– Część tej operacji była zadedykowana tylko dla niego, aby wciągnąć go do tego środowiska.

– Dlaczego więc wysłali tam samego dzieciaka z licznikiem Geigera pod pozorem zmierzenia poziomu promieniowania radioaktywnego, a następnie pokazuje mu się tam to martwe ciało tej istoty pozaziemskiej? W jakim celu wystawia się go na takie sytuacje?

– Już wcześniej sprawdzili poziom promieniowania. Stało się to znacznie wcześniej zanim zadzwonili po posiłki. W tym momencie wiedzieli już jaki poziom promieniowania tam panuje. Ta sytuacja nie miała żadnego związku z odczytami. Prawdziwą przyczyną tego działania było przetestowanie go, sprawdzenie jego reakcji na daną sytuację oraz również czy wykryje on jakieś żywe formy życia, które nadal mogły być tam obecne.

– Jak myślisz, dlaczego kiedy on cały czas wołał by podszedł tam jakiś oficer, oni mu tylko mówili by im powiedział co tam widzi? Czy myślisz, że mierzą jaki poziom stresu jest w stanie znieść w podobnej sytuacji i czy się nie załamie?

– Tak. Oceniają na jakim poziomie stresu się znajduje. Dokonują odczytu każdej najmniejszej rzeczy, w szczególności mowy ciała. Chodzi o to, że nie wszyscy ludzie, którzy posiadają takie zdolności są odpowiedni do tego zadania. Niektóre osoby nie posiadają odpowiedniej psychiki, aby stawić temu czoła. Była to więc dla niego bardzo ważna próba, aby sprawdzić w jaki sposób na to zareaguje. Następnie w jaki sposób zachowywał się przez kilka kolejnych dni. Gdy spełni wszelkie wymogi, wtedy stanie się ich „ludzkim kapitałem”.

– Powiedział również w sposób bardzo emocjonalny: „Dlaczego

nie powiemy ludziom, że to wszystko dzieje się naprawdę?”.

– To jest bardzo typowa reakcja ludzka.

– Czy myślisz, że następstwem tego było sprawdzenie czy będzie chciał puścić parę z ust?

– Och, na pewno tak.

– Czyli również oceniają czy będzie on siedział cicho?

– Tak. Obserwują go bacznie i oceniają w kontekście wystawienia go na widok tego statku kosmicznego, czy wszystko co robi oraz jego stosunki z ludźmi z otoczenia mają jakiś związek z tym wydarzeniem.

– Opisuje on również coś, co wygląda na migawki całego mnóstwa obrazów. Mówi, że widział tysiące różnych form myślowych, z których każda była nasycona emocjami związanymi z daną sytuacją, np. taką jak ból. Z jego relacji wynika, że obrazy te przechodziły mu przez głowę bardzo szybko...

– Tak.

– ...i bardzo intensywnie, co było niemalże przytłaczającym doświadczeniem.

– Tak. Bardzo prawdopodobne jest, że gdy ta istota umarła... gdy ktokolwiek umrze to ciągle pozostaje tam energia szczątkowa danej osoby. Mógł on ją w jakiś sposób odebrać. Wszystko co odczuwała tamta Istota podczas rozbijania się oraz śmierci rezyduje w postaci tej energii w tamtym obszarze. Wszedł on w sam środek tego pola energii.

– Czy doświadczyłeś kiedykolwiek takiego błyskawicznego przeglądu tysiąca obrazów wraz towarzyszącymi im emocjami tak jak on to opisuje?

– O tak. Gdy masz styczność z Istotami Pozaziemskimi to nie operujesz słowami. Przekaz przychodzi do ciebie w postaci

zapachów, smaków i obrazów. Chcę tutaj powiedzieć, że należy złożyć wszystkie te kawałki razem w taki sposób, aby można było przekazywać te informacje w obydwie strony, by następnie opisać je słowami tym ludziom, którzy pokładają w tobie nadzieje podczas takiej komunikacji.

– Hmm. No cóż, jest to dopiero początek zeznań Clifforda Stone i pokrywają się one z twoimi doniesieniami. Jak widzimy, tutaj posiadacie wiele punktów stycznych. Powtórzę ponownie, że głęboko wierzę w to, że sierżant Clifford Stone jest jednym z najważniejszych świadków „Projektu Ujawnienie” (dr. Stephena Greera – przyp. tłum.) gdyż ludzie ciągle powtarzają: „Dajcie spokój, rządy nie zbierają tych statków UF0”. Jednak wyraźnie widzimy, że zaangażowani tam są ludzie w terenie na co mamy bardzo szczegółowe zeznania kogoś, kto w rzeczywistości wykonywał zawodowo tę robotę dla wojska. W następnym odcinku programu „Kosmicznego Ujawnienia” pokażemy wam więcej tych fascynujących zeznań, abyście razem z nami je zgłębiali. Do zobaczenia następnym razem i dziękuję za uwagę.

Tłumaczenie: Sławomir Lernaciński

Źródło oryginalne: Spherebeingalliance.com

Źródło polskie: KosmiczneUjawnienie.com